Warszawa. № 121. Rok 1860.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Sroda. Dnia 27 Kwietnia / 9 Maja.

Ciepła dziś rano stopni 9.
Ciepła wczoraj w południe stopni 13.
Jutro Sw. Izydora Oracza.

Wschód słońca o godz. 4 min. 16.
Zachód „ 7 „ 38.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.

WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Najradośniejszy dzień Imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej Alexandry Fedorównej, obchodzony tu był przedonegdaj uroczyście. W godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, odbyły się solonne nabożeństwa, z błaganiem Najwyższego o zlewanie łask wszelkich na całą Najjaśniejszą Familiją. O godzinie zaś 11 z rana odprawioną została w Katedralnym Prawosławnym Soborze, w obec urzędników tak wojskowych jak i cywilnych, Liturgija św. zakończona dziękczynnemi modłami, w czasie których zagrzmiały działa Cytadeli Alexandrowskiej.—Wieczorem dane było w teatrze Wielkim widowisko bezpłatne, a miasto rzęsiście oświetlone zostało.



— Dnia wczorajszego odpust coroczny ściągnął do kościoła cmentarza powązkowskiego tłumy Warszawianów. Najpiękniejsza ogród Saski sprzyjała tej wycieczce. Tak samo dzek, zapełnion był mnóstwem używających przechadzki. Był to prawdziwie pierwszy dzień wiosny.

Tegoż dnia odbyło się odkrycie pomnika Stanisławowi Jachowiczowi, postawionego na cmentarzu powązkowskim i nabożeństwo w kościołku cmentarnym za spokój jego duszy. Mnóstwo przyjaciół, uczniów i tych dla których pamięć tego przyjaciela dziatek jest drogą, znajdowało się na tym rozrzewniającym obrzędzie.

Pomnik zrobiony przez p. Oleszczyńskiego artystę rzeźbiarza jest to sześcienny kamień, na jego wierzchu stoi krzyż kamienny na jednej ścianie wyryte jest w płaskorzeźbie popiersie ś. p. St. Jachowicza. Na dwóch ścianach przyległych, są także w płaskorzeźbie postaci dziatek, ąktórym zmarły całe życie poświęcił.

Napisu grobowego niemogliśmy przepisać: umieścimy go pojutrze.

— *Komitet Resursy Kupieckiej* zawiadamia szanownych Członków z rodzinami, że w przyszły piątek t. j. dnia 11go b. m. o godzinie 8ej wieczorem dany będzie pod kierunkiem p. Apollinarego Kątskiego 5-ty *Symfoniczny wieczór*, w którym przyjmą udział panny: T. K.*** (Soprano) B*** (Fortepianistka) amatorki i Marya Moesner (Arfistka z Paryża), oraz orkiestra Wielkiego teatru.

Program będzie można dostać przy wejściu do sali.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.*—Podaje do wiadomości, iż wakuje posada Dozorczyni domu Przytułku dla Niemowląt (Żłobka) z płacą rs. 90 rocznie z mieszkaniem i funduszem na życie.

Osoby pragnące się ubiegać o to miejsce winne zgłosić się do Kancelaryi Towarzystwa w domu pod Nr. 370 przy ulicy Krakowskie Przedmieście, każdodziennie pomiędzy godziną 5 a 7 wyjąwszy świąt i niedzieli.

— Mimo licznych prac historycznych o Dziewicy orleańskiej (w języku naszym dzieło obszerne Dr. Libelta) żaden z autorów nie przyznawał jej pochodzenia cudzoziemskiego. P. Crollolanza z Fermo dowodzi świeżo, że rodzice Joanny d'Arc byli z Bononii i ztamtąd wygnani podczas zamieszek w r. 1401, schronili się do Francyi. Ojciec Joanny zwał się Ferrante Ghisilieri, matka Bartolomea Ludovici.

— Dziś o godzinie 7ej wieczorem, w sali Resursy Kupieckiej, p. Przystański mieć będzie czwarty i ostatni odczyt z kursu ogłoszonego, fizyki popularnej, w którym objaśniać będzie, zastosowania elektryczności do telegrafów, motorów i t. p.

SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

przez Henryka Przybysławskiego.

I.

Zadzwonił dziadek kościelny... Głos dzwonu brzmi żałośnie, rozchodzi się i ginie gdzieś daleko, za strumieniem, za lasem, za górami, a towarzyszą mu: skrzyp dzwonnicy drewnianej, śpiew skowronka i szepty zebranego wiejskiego ludu.

Na cmentarzu kościelnym stoi wóz zaprzężony parą wołów; na nim leży drewniana, sosnowa trumna z czarnym na wierzchu krzyżem, tuż przy trumnie ośmioletni chłopiec, bosy i nagi, drżący od zimna czy żalu.

Ludek szeptać zaczyna. Gospodarze zbierają się w gromadki, kobiety formują osobne koło, a jedna z nich mówi:

— *I zmarło się* biednemu Tomaszowi.... Szkoda poczciwego człeczyska, *nikomu wody nie zamącił*, a gospodarz z niego był dobry; ale jak mu *zaniemogła kobieta*, a potem i on zaczął kwękać *bez* całe dwa *roki*, tak wszystko poszło na marne... Dobytek przeszedł do ludzi, żona i on pomarli, a teraz *ino ostał się* sierotka, co tak smutnie stoi przy wozie i trzyma rękę na trumnie, jakby chciał z niej wydostać tatula.

„Ztamtąd nikt go już niewydobędzie, odpowiedział jakiś parobczak, a potem dodał: dobrodziej jedzie pokropić nieboszczyka wodą święconą, *zdymta* czapki!"

Odkryto głowy, ksiądz odmówił modlitwę za umarłych, rzucił na trumnę garść ziemi, i cały orszak pogrzebowy wyruszył na cmentarz za wioskę.

Cicho spuszczono trumnę do dołu i słychać było tylko jak ziemia o wieko jej uderza, jak echo tych uderzeń tłumi się w głębi trumny, niby ostatnie słowo pożegnania w piersi braterskiej, jak dobrzy ludzie szepczą, zdrowaś Marya i wieczny odpoczynek... jak płacze sierotka.

Nad zmarłym nikt nie mówił oracyi pogrzebowej; żył z braćmi, więc bracia tylko odprowadzili go na spoczynek wieczny, pacierzem pożegnali i dobrem słowem, w wiosce jeden ubył człowiek, przybyła mogiła jedna i jeden sierota bez ojca... wszystko już skończone.

Wysypał się znowu ludek z cmentarza, sierotka idzie na końcu, ogląda się na grób i płacze... Grabarz zamknął drewnianą furtkę od cmentarza, przy furtce stanęła dziecina, nie idzie razem z gromadą, bo niema po co do kogo... w wiosce ani krewnych, ani siostry, ani brata, a tu ma ojca i matkę rodzoną...

Ale Bóg dał serce naszemu ludowi wioskowemu...

— Pójdź kochasiu, pójdź z nami, mówi sołtys do niego i bierze go za rękę... Chłopiec idzie, a jakby nie do rodzinnej powracał wioski, tak mu wszystko w oczach pobladło, i drzewa i chatki i niebo nad głową.

Do sołtysa wstępuje kilku gospodarzy, i organista i dzwonnik i grabarz, każdy wchodząc mówi *pochwalony*, a sołtysowa grubym płóciennym ręcznikiem z wyszywanemi brzegami nakryła stół dębowy, postawiła flaszkę z wódką, bułkę chleba, podpłomyk, troszeczkę soli tłuczonej i rzekła do męża:

— Napij się w kolej Szymonie, a każdy niech wybaczy nieboszczykowi, jeżeli był *krzyw* co komu, boć niema kto prosić po nim na stypę.

Piją gospodarze od prawej ręki do lewej jak słońce chodzi w kółko, a sierotka trzyma w ręku podpłomyk biały i oblewa go łzami.

Rozgadali się z sobą gospodarze, naradzili się, żeby chłopca oddać do dworu, i gwarzą

— Jaki wywołała niegdyś zapał zwycięzka obrona Wiednia, najlepiej może świadczyć wygrzebane w miesiącu marcu r. b. w archiwum Kongregacyi w Rzymie, za staraniem pana Władysława Kulczyńskiego Te Deum, które zupełnie dotąd było nieznane.

— Paa Oskar Sosnowski, którego dwie figury z marmuru wyrobione, zdobią świątynią XX. Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, obecnie wykończył posąg śmierci Adama.

— W Nrze 117 Gazety Codziennej podaną jest wzmianka o księdzu Tataré proboszczu parafii Syntowty w powiecie Maryampolskim, jako przyczyńcy oświaty ludu litewskiego. Autor tego artykułu powiada: „nikt podobno w świecie naukowym nieznа tego pracownika, imie jego jest obce prawie dla wszystkich." Winniśmy wręcz temu odpowiedzieć, że Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych pierwsza w listach o gubernii Augustowskiej, przed kilku laty ogłaszanych, (obznajomiła publiczność z zasługami tego światłego kapłana, a następnie autor tychże listów i Wędrówek po gubernii Augustowskiej A. Połujański podał w tem dziele na str. 375 i 449 obszerniejszą wzmiankę o pochodzeniu, ukształceniu naukowem i zasługach publicznych księdza Tatarego.

— Dla właścicieli lasów zalecamy podręczne dziełko p. n. Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach podany przez A. Połujańskiego, Komissarza Leśnego przy Kommissyi Rz. P. i Skarbu.

— Sekcya ciała Julii Pastrany, wykonana w Moskwie wykazała, że ta kobieta posiadała wszystkie oznaki anatomiczne organizacyi ludzkiej. Wyrost na dziąsłach i rozwinięcie nadzwyczajne systematu kapilarnego nadawały jej jedynie podobieństwo do małpy. (Tym sposobem upadają wszelkie bajki co do jej pochodzenia).

— Beatyfikacya i Kanonizacya królowej Maryi-Krystyny Sabaudzkiej, matki dzisiejszego króla neapolitańskiego Franciszka II, ogłoszoną została we wszystkich kościołach Neapolu dnia 22go kwietnia r. b.

— Doszła nas z pod Lublina smutna wiadomość o śmierci Benedykta Iżyckiego b. oficera wojsk Francuzkiego, a następnie b. W. P. dziedzica Łuzowa.

— Ś. p. Michał Szubert, b. Profesor b. Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor ogrodu Botanicznego, onegdaj zmarł przeżywszy lat 73.

— JW. Hr. Aleksander Włodimirowicz Adlerberg 2gi, Generał-Adjutant J. C. Mości i JW. Hr. Karol Lambert 1szy, Generał-Adjutant J. C. Mości, przybyli z Petersburga i zajęli mieszkanie w hotelu Europejskim.

— Wczoraj statkiem parowym Włocławek przypłynęło z dołu rzeki Wisły osób 66, dziś tymże statkiem odpłynęło osób 34.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 821, wyjechało 642.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po wyjątku z opery Trubadur, przywołana pani Quattrini i pan Dobrski; po tańcu z Wieszczki róż, pani Raczyńska, panny Frejtag 2-kroć i Królikowska; po tańcu z baletu Marco Spada, panny Frejtag 4-kroć i Wywiórska, pp. Antoni Tarnowski 2-kroć i Rządca; w teatrze Rozmaitości po komedyi Estella, panna Gąsowicz i pan Chomanowski po 3-kroć, Chęciński i Bodurkiewicz; po komedyi Dożywocie, panna Swiergocka, oraz pp. Linkowski 5-kroć, Chomanowski po 3-kroć, Bogusławski i Panczykowski. — Wkrótce w teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz dramа, Niemy z Ingouville.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 29 kwietnia. Minister sprawiedliwości hr. Nadasdy, kazał sobie przedstawić wszystkie dokumenta dotyczące p. Bruck, i zdać sobie raport przez p. Hitzinger sędziego instrukcyjnego. Z tego śledztwa okazało się, iż niemasz żadnego pozoru winy p. Bruck. Zapewniają, że hr. Rechberg komunikował ten rezultat ciału dyplomatycznemu. Gazeta Elberfeldzka podaje kilka szczegółów życia barona de Bruck. Urodził się on w Elberfeldzie w 1798 r. Jego ojciec Jakub Bruck był introligatorem i ożenił się z p. Schaaf.

Karol Bruck, przyszły minister uczęszczał do szkoły w Wilms, a praktykę handlową zaczął w domu bankiera Heller i Stoops. Udał się potem do Bonn i 1819 służył jako ochotnik w pułku hułanów stojącym tam garnizonem. Potem p. Bruck wstąpił do księgarni p. Buschler, opuścił Bonn w czasie powstania w Grecyi, ażeby wziąść udział w wojnie o niepodległość. Przybywszy do Tryestu, przedstawił się konsulowi pruskiemu i prosił go o pożyczkę pieniędzy.

Ten odradził mu zamiar udania się do Grecyi. P. Bruck został się więc w Tryeście i przyjął miejsce subjekta w handlowem towarzystwie Lloyda; później stanął na czele tego towarzystwa jako dyrektor. W 1848 był wybrany przez miasto Tryest na deputowanego do parlamentu narodowego w Frankfurcie, a potem powołany został do Ołomuńca przez cesarza austryackiego dla objęcia ministerstwa handlu.

Kilku krewnych p. barona Bruck żyją dotąd w Elberfeldzie. W 1851 p. Bruck incognito zwiedził Elberfeld, wracając z wystawy londyńskiej i ukazał swemu synowi młodszemu dom, w którym przepędził swoją młodość w którym odbierał nauki i kościół, w którym przyjął pierwszą komunią. *(Ind. Belg.)*

DANIA.

Kopenhaga, 28 kwietnia. Pewien dziennik prowincyonalny podaje od pewnej wysoko położonej osoby w Szwecyi następującą wiadomość prywatną o układach prowadzonych ostatniemi czasy między Danią, Francyą i Szwecyą, a jak się zdaje, niedoprowadzonych jeszcze do skutku. „Ponieważ—mówi ten dziennik, Dania nie myśli słuchać ostatnich uchwał związku niemieckiego, i obawia się dalszych zatargów, osobliwie zaś egzekucyi, w obecnych okolicznościach bardzo dla niej dotkliwej, poczyniła więc kroki, aby się zawczasu zapewnić o przymierzu Francyi i Szwecyi. Ludwik Napoleon zgodził się na zawarcie przymierza z Danią i Szwecyą, lecz tylko na podstawie zupełnej wzajemności, tak aby przymierze było zaczepne i odporne. Taki rodzaj traktatu zdawał się być dla tutejszego gabinetu nieco niebezpiecznym, a w Sztokolmie wzbraniano się stanowczo przyjąć zobowiązań się tak daleko idących. Szwecya wtedy podjęła się

---

o siejbie, o żniwie, o łąkach i polach, aż pierwszy wstaje organista i mówi:

— Czas to już powlec się do domu, ale powiem wam pierwej zagadkę, zgadnijcie co znaczyć też może:

„Kto mnie kupuje, ten niepotrzebuje,
Kto mnie robi, ten niepotrzebuje,
A kto potrzebuje, ten niewie o tem."

Myślą wszyscy, nikt zgadnąć nie może.

— To trumna! odpowiada organista i wychodzi, a za nim powracają gospodarze do domów swoich i dziwią się jego mądrości.

Posłano sierotce za piecem, przysypano płonące na kominie węgle popiołem, zamknięto na zasuwkę drewnianą drzwi odedworu, w izbie słychać było jak sołtys i jego żona szepczą pacierze, a potem panowała chwila milczenia, po upływie której dał się słyszeć głos świerszcza chodzącego po dzierżce z barszczem, chrobotanie się myszy po półkach, chrapanie wieśniaków, wycie psa dolatujące z drugiej wioski.

Spała już gromada, pogaszono światła wszędzie, tylko stróż nocny chodził koło dworskich zabudowań, gwiazdy świeciły na niebie, robaczki Sto-Jańskie na polu, wzrok wilka w lesie, a puhacz piszczał przeraźliwie, aby wystraszyć ukrytego zająca i pochwycić go w szpony.

A sierotka?..! śpi także, ale wzdycha przez sen, bo marzy, że jego ojciec został żebrakiem i chodzą po proszonem od wioski do wioski, a niemają kawałka chleba, w torbie płóciennej.

Smutny sen przysposabia go do smutnego przebudzenia.

II.

Brzask dzienny zajrzał do chatki sołtysa; na polach wznosiły się jeszcze smugi mgły wilgotnej, które rozpędzają dopiero promienie słońca; kilku parobczaków leżało na ziemi pilnując wołów pasących się przez noc całą, wrony zaczęły przelatywać z drzewa na drzewo, jaskółki krążyć w powietrzu, nad zagonami skowronek, a w gaju słowik zanucił pierwszą piosnkę przebudzenia.

Co chwila słychać już było skrzypienie furtką od chałupy, bramą od obory lub stajni.

Nasz sołtys i jego żona niespali także. Ocknąwszy się ze snu, ujrzeli najpierw Marcinka, który po przebudzeniu się, widząc nad sobą pułap nieznanej mu chaty, przypomniał sobie że jest sierotą, a ten ostatni wyraz tak dziwnie brzmiał mu w uszach, że oparł głowę na rękach i płakał, niewiedząc że płacze; przemówili do niego kilka słów pocieszających, a potem sołtys posłał parobka po woły na pole, któremi miano orać, ona wysłała dziewczynę do obory, ażeby wydoiła krowy i wypędziła je na pastwisko; on zasypywał obrok koniom, ona zwoływała drób i trzodę.

Podobnież działo się w innych chałupach, a po upływie godziny, gospodarze i parobcy byli już na polach, bydło pasło się pod lasem, dzieci powypędzały się na murawę, i bawiły się piaskiem, za węgłem chaty ukazała się jaka świeża główka wieśniaczki, zerkając oczami na chłopca, co kręcił się jeszcze po podwórku, lub otworzyły się drzwi z łoskotem, a krzykliwa gospodyni wołała wypędzając natrętne ptastwo domowe: a wut, a taś, a ssio!...

Na wsi tyle tylko całego hałasu.

Przededworem to co innego. Tam krzyczy ekonom na parobków, ratai i pańszczyznę, bo pragnie aby głos jego przedarł się do pańskich podwoi i uszów jaśnie wielmożnego dziedzica; aby ten ucieszył się się że gospodarstwo całe już na nogach i aby mógł powiedzieć sobie na dzień dobry: mam wybornego ekonoma.

Gdy pan wstanie, odbiera raporciki rozmaite: z wioski od rządcy i od sołtysa, z miasteczka od żyda co jeździł po gazety i świeżą cielęcinę; potem panny proszą o ludzi do kwiatków, pani do jarzyn, wyprawia się jeszcze kogoś po rosadę do miasta; cza-

przyrzec Danii traktatem, że gotową jest, w przypadku gdyby związek niemiecki chciał przedsiębrać wyprawę egzekucyjną do Holsztynu, dostarczyć na żądanie Danii wojsk swoich, które przewiezie do Szlezwiku, tudzież wysłać eskadrę szwedzką na wody duńskie, wszelako pod warunkiem, jeżeli większość państw, które podpisały protokół londyński z dnia 8go maja 1852 r., nie sprzeciwi się zawarciu podobnego traktatu. Ludwik Napoleon zgodził się na to, żeby nietylko tej umowie nie przeszkadzać, lecz oraz w tym samym duchu przemawiać w obec Anglii i Rosyi. Poprzednio jednak pragnął cesarz rozmówić się osobiście z jednym z głównych członków gabinetu duńskiego, a ponieważ byłoby rzeczą uderzającą, gdyby (ówczesny) prezes rady ministrów Hall pojechał był do Paryża, przeto wysłano tam przebiegłego Monrada (biskupa), który jak wiadomo był twórcą teraźniejszego, a obok Halla był najważniejszym z ministrów. Narada ta zupełnie się powiodła i układy bliskiemi są końca". O ile te doniesienia zasługują na zupełną wiarę, tego wiedzieć nie można, rzeczywiście jednak między cesarzem a biskupem Monradem odbywały się narady nad kwestyą niemiecko-duńską. *(Schl. Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż, 5 maja. Wykup z powinności służby wojskowej postanowiono na 2300 franków, a nagrodę za zaciągnięcie się na drugie siedm lat służby na 2000 fr.

Donoszą z Barcelony z d. 2 maja, że hr. Montemolin i don Ferdynand ofiarowali się dobrowolnie zrzec się swych pretensyi do hiszpańskiej korony, jeżeliby rząd madrycki udzielił amnestyą jego stronnikom. Obiecali odnowić ten akt abdykacyi za granicą i pisać do trzeciego brata don Juana aby przystąpił do tego aktu.

Podróż księcia Napoleona do Konstantynopola o której donosiliśmy już poprzednio, nieulega teraz prawie żadnej wątpliwości. Wprzód jednak jeszcze pojedzie p. de Lavalette poseł francuzki przy dworze tureckim. *Gazette* du Midi donosi, że dyplomata ten żądać będzie wypłacenia kosztów 200 milionów franków poddanym francuzkim za zburzenie ich domów przez tłumy greckie. *(Nord.)*

T U R C Y A.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Porta czyni coraz jawniejsze przygotowania do wojny przeciw Serbii, a podobno i Księstwom Naddunajskim, w celu zatrzymania i wzmocnienia wymykającego się jej z ręki panowania nad temi podbitemi przez nią chrześciańskiemi krajami. Według ostatnich wiadomości z Konstantynopolu seraskier, t. j. minister wojny Riza-pasza rozkazał, ażeby cała armia rumelijska, wzmocniona już od paru miesięcy posyłanemi posiłkami, lecz jeszcze rozłożona szeroko w Rumelii, skoncentrowała się pod Prestiną na granicy serbskiej, u wejścia w dolinę Morawy, która przepływa wzdłuż całą Serbią. Właśnie niedaleko Prestiny leży Kosowo, na którego polach przed czterema wiekami po nieszczęsnem boju z Turkami, padło wielkie carstwo Serbskie. Czyżby znów w tej samej okolicy o tę samę sprawę bój otoczono, i na tych samych miejscach na których niegdyś skonała, odżyć ma niepodległość serbska? Utrzymują w Konstantynopolu, że Omer-pasza obejmie dowództwo nad skoncentrowaną armią rumelijską. Inni mniemają, że Porta nietylko przeciw Serbii lecz i przeciw Mołdawo-Wołoszczyznie oręż swój obróci, a raczej obrócić będzie musiała jeżeli uderzy na Serbią.

Listy z Bośnii donoszą, że miejscowa słowiańsko-chrześciańska ludność tej prowincyi, jęcząca pod coraz sroższym uciskiem władz tureckich, feudalnych panów mahometańskich i rabujących kraj cały baszybuzuków, postanowiła połączyć się z Serbią. Atak turecki na Serbią będzie więc hasłem powstania dla całej Bośnii. *(Schl. Ztg.)*

Mówią tu wiele o chęci Belgii, kupienia od Turcyi wyspy Cypr; ofiaruje za nią podobno 40 milionów franków. Wieść ta jednak potrzebuje potwierdzenia. Prócz linii telegrafów podmorskich ciągnionej dalej z Carogrodu w jedną stronę do Syryi w drugą do Egiptu. Porta jak wiemy, kazała zbudować kilka linii telegraficznych lądowych w europejskiej Turcyi, a z nich świeżo ukończono linią z Konstantynopola do Warny. Listy ze Smyrny z 27 kwietnia donoszą, że archiwum jeneralnego konsulatu toskańskiego w tem mieście zostało na rozkaz z Turynu nadeszły, oddane jeneralnemu konsulowi sardyńskiemu. *(Nord.)*

W Ł O C H Y.

Turyn, 5 maja. *Opinione* ogłasza depeszę z Sycylii z d. 2go maja, że powstanie rozszerza się w całej wyspie: Wojska zawsze zajmują miasta, ale są jakby blokowane między morzem i rewolucyą zagrażającą.

Król przybył wczoraj do Modeny, udał się do katedry, pośród oklasków ludu i był obecny odśpiewaniu *Te Deum.*

Listy z Rzymu z 1go maja donoszą, że Papież ma ogłosić wezwanie do katolików wszystkich krajów, aby podpisali pożyczkę 50 milionów: Jeżeliby podpisy przewyższyły tę summę, to przewyżka byłaby użytą na zmniejszenie długu państwa.

Piszą z Palermo 25 kwietnia. „Jesteśmy tu w kompletnej rewolucyi, Palermo jest w stanie oblężenia od 4 t. m. i cała okolica powstała. Co noc staczają utarczki w okolicach miasta. Palermo jest bardzo smutne, aby odwiedzić swego przyjaciela, trzeba mieć pozwolenie policyi. Jeżeli ktoś z tutejszych powie, że żołnierze kradną, to sadzają go za to do kozy.

Cała Sycylia powstała; wieśniacy są uzbrojeni i płaceni, ale przez kogo niewiemy.

List ten odnoszę na okręt francuzki, stojący w porcie od wczoraj, gdyż poczty tu teraz nie mamy, a nadewszystko niemożnaby pisać tak swobodnie." *(Nord.)*

Turyn, 3 maja. Według wiadomości z Messyny 21 kwietnia, panuje tam spokojność i powszechne zwątpienie.

Rezydencya rządu ma zostać przeniesioną do Messyny.

Garnizon w Palermo doprowadzony został do 20,000 żołnierzy.

Corriere Mercantile donosi, że eskadra złożona z fregat *Elisa, Victorio-Emanuele, Carlo-Alberto i Maria-Adelaida* odpłynęła z Livorno na wody neapolitańskie.

Unione zawiera gwałtowny artykuł przeciwko hrabiemu Cavour i przytacza, że Ratazzi nie dopełnił przyłączenia Środkowych Włoch kiedy Cavour je przyprowadził. Ale Ra-

---

sem potrzeba krzyknąć a czasem potrzeba *sypnąć* komu kilka lub kilkanaście.

W naszej wiosce niema pani ani panienek. Dwór biały stoi na wzgórzu, przed gankiem klomby i gołębnik, z drugiej strony ogród owocowy, na lewo sadzawka, na prawo zabudowania gospodarskie.

W ganku na ławeczce siedzi dziedzic wioski, a nazywa się Jan-Baltazar Ostoja, były rotmistrz z brygady Madalińskiego.

Żona pana Baltazara już od lat kilku przeniosła się do wieczności, całą więc miłość swoją zlewa Ostoja na jedynego syna, dziewięcioletniego Oskara, który jest żywem, ładnem i dowcipnem dzieckiem, ale zbytecznie spoufalonem z ojcem i samowładnem w domu.

Oskarek śpi sobie jeszcze bo to dopiero szósta godzina, a dziecku sen potrzebny ażeby rosło. Pan Baltazar ma lat około pięćdziesięciu, trzyma się zawsze prosto, nie smuci się długo, służbę posiada dobrze uorganizowaną, jeździ na koniu, czasami wymknie się z chartami na pole, przyjmuje i raczy sąsiadów; jest wzrostu średniego, brunet, cokolwiek szpakowaty, otyły ale w miarę, rubaszny, facetus, a choć gorączka, ale serce złote. Wioska przynosi mu 12,000 złotych czystej intraty, a jest urzymywaną wzorowo pod względem porządku, zagospodarowania, inwentarzy i zabudowań, że sąsiedzi stawiają za przykład dobrego ładu gospodarstwo ex-rotmistrza.

Teraz ku gankowi zmierza sołtys. Za nim idzie sierotka nakarmiony i uczesany przez poczciwą sołtysowę.

— Co to za chłopiec? pyta się dziedzic.

— Niechaj będzie pochwalony, odpowiada sołtys i dodaje: a to po nieboszczyku Skibie sierotka Marcinek.

— Pochowaliście go wczoraj.

— A *juścić* proszę jaśnie pana, *ino niewiada* co zrobić z jego synem... możeby jaśnie pan wziął go do *dwora*... już dziewięć lat skończy na św. Marcin.

— Cóż ty robić potrafisz? pyta się dziedzic zasmuconego chłopca.

— Umiem paść owce i gęsi, umiem pszczół pilnować jak się roją, okopywać ziemniaki i kapustę, drzeć pierze, i prowadziłem woły jak redlili tatunio, odpowiada chłopiec.

— A chciałbyś posługiwać paniczowi?

— A dla czegoż nie, jeśli tylko potrafię...

— Nic trudnego. Będziesz nosił za Oskarem książki z dworku do oficyny gdzie mieszka jego nauczyciel, będziesz wszędzie chodził za nim i rzecz skończona... każę ci zaraz zrobić sukmankę.

— A bieżże, *obłap* za nogi jaśnie pana, szepcze ale pełnym głosem sołtys do sierotki.

Sierotka zbliża się do dziedzica, roztwiera ręce i obejmuje nachylony nogi przyszłego dobrodzieja.

— Odprowadź go do kuchni sołtysie, mówi ex-Rotmistrz, niechaj mu jeść dadzą, a jak syn mój wstanie, to każę go zawołać... Co tam słychać na wsi?

— Nic jaśnie panie, odpowiada sołtys, psy strasznie wyły w nocy, moja *kobita* powiada, że trzymały pyski na dół, to *na mór pono*, bo jak do góry mordy podniosą, to *pewnikiem* na wojnę, a może to tak że Skiba umarł.

— Na pomór może, odpowiada jakby sam do siebie dziedzic, bo wojny, to już teraz nie będzie porządnej... Niema to jak był Madaliński!

Po odejściu sołtysa z Marcinkiem nadciągnął pan Bonawentura Zasklepiński, guwerner Oskara, człowiek w wieku dziedzica, ale chudy, szczczupły, wysoki, posiadający nos olbrzymi i ruchy pełne tragicznej dystynkcyi w chwili gdy profesor chciał grać rolę bywalca; ale roztargniony do najwyższego stopnia gdy wyczytał w gazetach jaką ważną kwestyą, naprzykład: gdzie pisze się *j*, a gdzie *y*? Wtedy pan Bonawentura byłby stąpał po własnym nosie, gdyby to było możliwem, i nie wiedział co się z nim dzieje.

— *Quo modo vales* panie profesorze? woła ex-Rotmistrz. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

łazzi nie chciał odstąpić Sabaudyi i Nicei, nie skompromitował Parlamentu, i nie zniszczył głosowania powszechnego, które zaledwie, że zostało wprowadzone w użycie. Francya dawszy sobie odstąpić dwie prowincye, uczyniła wszystko co mogła, aby nasz kraj narazić na utratę kredytu politycznego. Nie poręcza nam ona posiadania Środkowych Włoch, nie uznaje faktu spełnionego, zatrzymuje jeszcze u siebie dawnego reprezentanta Toskanii i stara się różnemi sposobami dać nam uczuć, że naszego postępowania nie pochwala.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn 7 maja. Dzisiejsza gazeta *Times* donosi, że dwa francuzkie parostatki udały się na Czerwone morze, aby zająć w posiadanie wyspę Dissée.

Morning-Post powiada: wiemy z dobrego źródła że armia papiezka pod dowództwem Lamoricèira w danym czasie, stanie po stronie Neapolu, a czas starcia się Neapolu z Piemontem nie jest już tak odległy.

Z Waszyngtonu z 26 kwietnia donoszą że preliminaria układów w Charleston dają prawdopodobieństwo mianowania p. Douglas na kandydata do prezydentury ze strony stronnictwa demokratycznego.

Berlin 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych poprawka p. Carlowitz i dodatek do niej p. Blankenberg w przedmiocie sprawy holsztyńskiej zostały jednogłośnie przyjęte. (*Wiener Zeitung*)

Marsylia, 5 maja. Rząd neapolitański powiększył cło od wywozu oliwy prawie o dwa dukaty od miary *cantaro.* Równa się to prawie zakazowi wywozu.

Wiedeń, 5 maja. Wiadomości urzędowe nadeszłe tu z Neapolu twierdzą, że spokojność zupełna panuje już w Sycylii. Nie słychać już ani jednego wystrzału; tylko aresztowania odbywają się jeszcze w małej liczbie.

Sztokolm, 3 maja. Procesya koronacyjna była bardzo wspaniała. Król i książęta byli konno, królowa i księżniczki w starożytnych pozłacanych pojazdach. Rzucano kwiaty i wydawano okrzyki.

Paryż, 4 maja. Konferencya niema prawdopodobieństwa, gdyż Austrya wzbrania się obrady prowadzić wspólnie z Sardynią. Szwajcarya robi podobno ustępstwa (?).—Z Turynu donoszą że Garibaldi chciał wsiąść na statek amerykański, wstrzymał się jednak z porady Cavoura. (zobacz depeszę z Bernu).

Turyn, 4 maja. 26 pułków sardyńskich po 4 bataliony mają być przekształcone na 52 po dwa bataliony, a do każdego dodany będzie trzeci batalion z żołnierzy Emilii i Toskanii.

Wiedeń, 6 maja. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* zawiera koncesyą na budowę kolei żelaznej od Sugatagh i Szlatina w Węgrzech do Nyie-Egyhaza na północ Debreczyna. Koncessya, ta na 85 lat uczyniona.

Bern, 7 maja. Dziś otrzymaliśmy depeszę z Genui, że Garibaldi tylko co popłynął blisko z 2000 ludzi, na trzech okrętach do Sycylii.

Londyn, 5 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej odpowiadał lord John Russell na różne interpelacye. Kwestye sporne z Japonią nie wszystkie jeszcze załatwione. Dalej zaprzeczał jakoby miał żywić osobistą niechęć do Papieża, którego bardzo szanuje. Ale nieufa rządom duchownych. Depesz p. Odo Russell nie może złożyć, gdyż nie mają urzędowego charakteru. Anglia nie groziła Neapolowi tylko dawała mu rady; do tego zaś miała prawo, gdyż Neapol kilkakrotnie wzywał pośrednictwa Anglii, aby skłoniła Sardynią do niedopuszczenia wyjazdu Garibaldego do Sycylii. Dalej oświadczył, że Cobden znajduje się obecnie we Francyi jako specyalny komisarz, bez pensyi i że wyprawa chińska nie jest odroczoną aż do przyjazdu lorda Elgin. (*Nord. St. Anz.*)

Rozmaitości.

— Na etacie drukarni cesarskiej w Paryżu, położono pewną kwotę na wyżywienie kotów, utrzymywanych dla wyłapywania szczurów i myszy, które znaczne czynią szkody w składzie druków i książek. Z tego wynikło mocne nieporozumienie między dyrektorem drukarni a dyrektorem archiwum głównego. Dwa te zakłady stykają się ogrodami. Dyrektor archiwum posiada w ogrodzie swoim maleńki strumyczek, a w nim znaczną liczbę rzadkich ptaków wodnych. Koty etatowe zabrały się do chwytania i duszenia tych ptaków zamiast szczurów. Dyrektor zastawił łapki i wydusił nie mało tych łupieżców. Pracujących w drukarni oskarżono o chwytanie kotów, a nawet o *kociożerstwo*. Lecz wyjaśniła się rzecz i po żywych sporach załatwiono sprawę, przedsiewzięciem wzajemnych środków ostrożności.

Wiadomości handlowe.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 8 maja 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$95^3/_8$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84^5/_8$	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87^5/_8$	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$87^7/_8$	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$88^1/_8$	
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96^3/_4$	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$6.17^1/_2$	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78^{11}/_{12}$	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150^1/_4$	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74^3/_8$	
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	191 80	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	70 85	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	693	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 50 tal., na jesienną dostawę $49^1/_2$ za winspeł.
Ceny pszenicy w Londynie, uległy zmianie.

Ceny targowe Warszawskie,
z dnia 7 *maja* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	kop.	za korzec rs.	kop
Żyta	5	88	3	$58^1/_2$
Pszenicy	9	84	6	—
Grochu polnego	6	15	3	75
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	85	2	35
Kartofle	1	97	1	20
Kasza jaglana	10	83	6	60
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	$13^1/_2$	4	35
	za pud. rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia	—		—	
„ „ zwycz.	—		—	
„ żytnia pytlowa	—		—	
„ gryczana	—		—	
Słoma	—		36	
Siano	—		45	
Masło	9		80	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $77^3/_4$ do rs. 1 k. $80^3/_4$, za garniec od kop. 58 do kop. 59.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 9 Maja 1860 r.		żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie		—	—	5	55
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	23	92	90
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.		14	$94^1/_2$	14	$91^1/_2$
Wexle					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	101	25	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	—	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	75	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . 150 Zł. R.	2 M.	76	50	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $43^1/_3$
od Listów Zastawnych kop. $22^5/_6$

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrz. i Duchownych.

Zaraza bydlęca księgosuszem zwana podług odebranych wiadomości grasuje jeszcze w gubernii Wołyńskiej w niektórych miejscowościach.

Odwołnjąc się przeto do ogłoszenia swego w pismach publicznych w miesiącu listopadzie r. z. zamieszczonego, Kommisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ostrzega mieszkańców Królestwa Polskiego, głównie zaś sąsiadujących z gubernią Wołyńską, aby dla własnego i całego kraju bezpieczeństwa ściśle zachowywali środki ostrożności mające na celu niedopuszczenie tej zarazy do Królestwa.

H. Europejski. Koczubey Piotr, odst. kapitan gwardyi z Petersburga; Peters Ludwik, ekonom z Gdańska; Wierzchowska Kamila, ob. z Brześcia; Cauhapc Luiza ob. z Paryża; Bazzuri Fran. ob. z Ticino; Roure Klaudiusz, fabr. z Wiednia; Łaptewa Marya; małż. r. h. z Paryża.

H. Rzymski. Szweder Kapitan, z Petersburga; Mironowa Barbara, małż. rad. st. z Moskwy; Engelgardt Zofia, małż. por. z Moskwy; Niemojowska Helena małż. rzeczyw. rad. st. z Oleszna; Skawiński Wincenty, obyw. z Białki; Dütler Józef, z Wiednia Kuryer.

H. Saski. Cedrowski Walery, ob. z Poławna; Garbuzow kapitan z Żarek; Szymanowski Szymon, obyw. z Wilkowiec; Tarło Adam, ob. z Dobrut.

TEATR WIELKI. Dziś ostatni koncert panien *Ferni.*— 2gi akt *Dziewicy Orleańskiej.*— Jutro: *Halka.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 27 kwietnia (9 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*